

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Jeszcze można zapisywać

»Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.  
»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Numery początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je tym, którzy jeszcze teraz »Gazetę« zapiszą.

## W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

toczą się od zeszłego tygodnia obrady w sprawie nowego prawa przeciw przewrotowi. Prawo to ma być głównie skierowane przeciw socyalistom i anarchistom, ale jest tak ułożone, że mogłoby być i przeciw spokojnym obywatelom państwa obrócone, zwłaszcza gdyby chodziło o wypowiedzenie jakiego zdania, które się rządowi lub władzy nie podoba. Prawo to mogłoby szkodzić też wiele gazetom, które muszą prawdę pisać, choćby to się miało nawet rządowi nie podobać. Wtedy mógłby urząd uznać, że to jest podburzanie i kazać ukarać redaktora. Przez to nowe prawo, ukrócono by wielce wolność obywatelską. Dla tego też na projekt do tego prawa większość posłów zgodzić się nie chce. Posłowie polscy i centrowi są także przeciw ustanowieniu takiego prawa. Słusznie zauważają oni, że gwałtem nic się nie zrobi ani socyalistom ani anarchistom. Niech tylko w szkole religijnie wychowują młodzież, niech zwrócą zakony, niech Kościół katolicki ma wolne ręce, a jeden Jezuita więcej zdziała przeciw przewrotowi, niż cały pułk policyantów.

Z polskich posłów przemawiał w zeszły piątek przeciw temu nowemu prawu nasz poseł do parlamentu, ks. dr. Wolszlegier z Dąbrówna w te mniej więcej słowa:

„Lud polski, który uważa religią za najwyższe dobro, nie zaraził się dotąd zasadami przewrotu, chociaż socjalna demokracja czyni wszelkie usiłowania, aby polskich robotników nakłaniać do socyalizmu.

W świetnej przeszłości polskiej nie zdarzył się żaden zamach na króla. Ruch socjalno-demokratyczny pomiędzy Polakami ogranicza się na wpływ niemieckich socyalistów w wielkich miastach niemieckich i ogniskach przemysłu.

W krajach dawnej Polski podczas ostatnich wyborów do parlamentu socjalni demokraci nie osiągnęli prawie żadnych skutków. Wogóle ruch polskich socyalistów podtrzymuje się pieniędzmi niemieckich socyalnych demokratów. Dotąd inteligencja, a szczególnie duchowieństwo, umiało lud polski odwrócić od zarazy moralnej, jaką szerzą partye przewrotu, jednakże, jeżeli ta praca ma być w przyszłości skuteczna, trzeba koniecznie wszystko to usuwać, co wzbudza pomiędzy polskim ludem niezadowolenie. Chodzi mianowicie o wykład religii, który koniecznie należy udzielać młodzieży szkolnej w ojczystym języku. Jest to wielką stratą dla religii i moralności, jeżeli wykład religii odbywa się w obcym języku. Jeden z pruskich ministrów powiedział, że mową serca jest język ojczysty, należy zatem koniecznie uczyć polskie dzieci religii w polskim języku. Kościół, rodzina i państwo powinny walczyć razem przeciw ideom przewrotu. Starać się także należy o utrzymanie i rozwój silnego stanu włościańskiego, czemu rząd stawia zapory, uwzględniając za pomocą kolonizacyjnego funduszu wyłącznie niemieckich osadników.

Dowiadujemy się, że zasady przewrotu zaczynają już nurtować pomiędzy żołnierzami. Byłoby lepiej, aby zarząd wojskowy starał się więcej o obudzenie w armii życia religijnego. Projekt ustawy zawiera dla nas Polaków wiele ustępów, któreby można do nas zastósować. Nie możemy żadną miarą głosować za ustawą w układzie, jak jest obecnie ułożoną. Jesteśmy przeciw gotowi zbadać projekt do ustawy w komisji.“

Pruski minister spraw wewnętrznych p. Köller odpowiedział, że

zarówno mówcy cenrowemu, jak ks. Wolszlegierowi rząd wdzięczny być może za ich uwagi i za to, że nie odrzucają projektu bezwzględnie. Następnie usiłuje p. minister zbić zarzuty niektórych mówców poprzednich a broni projektu.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Dziś w środę przyjdzie prawdopodobnie pod obrady parlamentu niemieckiego wniosek katolickiego Centrum o przywrócenie Jezuitów do kraju.

— Cesarz Wilhelm zajmuje się pilnie położeniem rolnictwa i w tym celu żądał od swego otoczenia sprawozdania i projektów w jaki sposób rolnicze stosunki możnaby naprawić. W obecnej sesji parlamentarnej ma być znacznie podwyższony w etacie fundusz dyspozycyjny dla rolnictwa.

— Socjaliści urządzili w Berlinie, aż 17 zebrań socyalistycznych, na których zaprotestowali przeciwko projektowi przewrotu, również i w Hamburgu w zeszłą niedzielę odbyły się liczne zebrania socyalistyczne w tym samym celu urządzane, tak samo i po innych większych miastach niemieckich odbywają się częste zebrania socyalistyczne z podobną tendencją, jak w Berlinie i Hamburgu. Na owych zebraniach nie źle piorunują przeciwko obradującemu się w parlamencie projektowi antysocyalistycznemu.

— Kanclerz ks. Hohenlohe udał się zeszłej niedzieli z wizytą do ks. Bismarka do Friedrichsruh.

— Stary Bismark będzie obchodził w roku bieżącym w dniu 1 kwietnia swe 80-letnie urodziny. Przyjaciele Bismarka w Niemczech chcą bardzo uroczystie dzień ten obchodzić i już teraz czynią ku temu różne przygotowania, a niektórzy aż do przesady snują różne projekta, jakby swe bóżyszcze uczcić. Chcą składać różne podarki i upominki, które były kanclerz chętnie przyjmuje. Magistrat berliński chce w najbliższej radzie miejskiej wnieść, jakby Berlin, którego Bismark jest honorowym oby-

watelem, jak najgodniej uczcił dzień jego urodzin. Nawet reprezentanci miasta Kolonii i do tego posłowie z centrum przemawiali, aby i to miasto obchodziło uroczyste dzień urodzin Bismarka, który już za życia ma w tem mieście pomnik wystawiony. Z tym pomnikiem zaszła swego czasu uciechna historyjka, gdyż na pomniku, gdy go budowali, wyobrażono Bismarka z brodą, a gdy pomnik został wykończony, Bismark brodę zgolił, więc wielu patryoci byli w kłopotcie, czy Bismarka na pomniku z brodą, czy bez brody zostawić; takie się to wydarzają figle, gdy jeszcze za życia w przesadnym bałwochwalstwie pomniki ludziom stawiają. Rajcy miasta Kolonii uchwalili 4000 marek na festyn bismarkowski. Prawi katolicy nie bardzo chwalą postępowanie tych posłów z centrum, którzy gardłowali za uczczeniem Bismarka, który przecież chciał przez walkę kulturalną podkopać kościół katolicki w Niemczech. — Nie tylko w Niemczech, ale i w Austrii zamierzają Niemcy, którzy lgną do cesarstwa niemieckiego, wyprowadzić staremu Bismarkowi owacy na dzień urodzin, a rząd austriacki podobno nie będzie miał nic przeciwko temu. Ci Niemcy w Austrii, którzy tak czczą Bismarka, dbają więcej o całość Niemiec, aniżeli o Austrię samą, były już z tego powodu w Austrii różne rozterki. — Tymczasem, jak głoszą gazety, stary Bismark od czasu śmierci żony posmutniał bardzo, a choć nie dolega mu nic na zdrowiu zbyt dotkliwie, to chodzi posmutniały i już wecale nie interesują go chwilowo sprawy polityczne, nawet zaniedbał pisanie artykułów do gazet.

Nam Polakom ten zgrzybiały starzec na dzień swych urodzin przygotował piękną pamiątkę w osławionem towarzystwie antypolskiem, jakie się utworzyło za jego inicjatywą w Księstwie i Prusach Zachodnich, które to

## BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI.

Pewnego zimowego wieczora, wśród mroźnej zawiści, zapukał ktoś do drzwi samotnego dworku, a gdy Ludwika, młoda siostrzenica pani domu, będąca przypadkowo w sieni, drzwi otworzyła, ujrzała przed sobą młodego mężczyznę, proszącego o przytułek na tę noc. W tej chwili nadbiegła pani domu, kobieta zimna, bez serca i oświadczywszy, że w swoim domu włóczęgów nie przyjmuje, drzwi przed nim zatrzasnęła. Nieznajomy oddalił się, ale zaraz powrócił i znowu zapukał nieśmiało. Rozgniewana pani otworzyła, trzymając w ręku zapaloną świecę i przypatrywała się nieznajomemu, który był wysokiego wzrostu, wysmukły, jasne miał włosy, duże niebieskie oczy, ale był blade i wycieńczony.

— Jak daleko, proszę pani, aż do najbliższego dworu, albo wsi? — zapytał drżącym głosem.

— Nieco dalej, jak trzy mile, — odpowiedziała — ale tamdotąd niepotrzebnie pójdziecie, bo ta pani któ-

towarzystwo pod zacieklą wodzą niemieckich zagorzalców chce podkopać byt materialny naszego stanu średniego. Nie dość było Bismarkowi odebrać nam nasze dobra duchowe, ale jeszcze trzeba nas pozbawić kęsa chleba. To jest szczyt nienawiści ku Polakom.

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

### Z parafii Purdzkiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus! Szanowni Czytelnicy!

Muszę jeszcze raz się odezwać w naszej Gazecie i najprzód powiedzieć na ucho korespondentowi z pod Olsztyna, że jestem też gospodarzem, prawda, że małym, ale posiadam piękny kawałek roli, swój zaprzęgiom murowany, za co dziękuję zawsze Panu Bogu. Nie myślałem, że za prawdę niektórzy gniewać się będą, aleć przysłowie powiada, że prawda w oczy kole. Korespondencye wogóle są na to, żeby swe zdania i uwagi wypowiedzieć, więc też dobrze, że tytu korespondentów się odezwało, ale gniewać o to się nikt nie powinien. Korespondent od Wartemborka najprzód się uskarżał na lichę ezasy u samych tylko gospodarzy, a potem moją korespondencyę krytykował. Ja bym na to tak powiedział, że gospodarz chociaż co prawda ma z niedostatkiem do walezenia, ale jednak na rozkosz robotnika by się nie mijał. Ja wytknąłem tylko według mego zdania głównie to, co gospodarzów, rzemieślników i robotników rujnuje, a teraz na samych tylko robotników korespondencye powstają. Pisze korespondent od Wartemborka, że tylko parobcy i robotnicy w kupnym odzieniu chodzą, bo teraz ogrodnicy tkać na krosnach nie umie. Mnie się zdaje, iż dziś już tak jest na świecie, że taki człowiek co musi len, wełnę, ba-

ra w tym dworze mieszka, tak samo nie cierpi włóczęgów, jak ja, ani też nie sprzedaje wódek i napojów.

— Ja nie żądam napojów, — odrzekł nieznajomy, — chciałbym tylko czemkolwiek się posilić. Nie obawiaj się mnie pani: jestem ranym i zaledwie na nogach utrzymać się zdołam. Przyrodziewek mój bardzo lekki, a na dworze takie okropne zimno. Powracam do moich rodziców w G., gdzie chcę wypocząć, i z ran się wyleczyć. Przed trzema dniami okradziono mię w podróży i teraz jestem ogołocony ze wszystkiego i pieszo dalszą podróż muszę odbywać. Proszę nie obawiaj się mnie pani, chciałbym tylko rozgrzać się nieco przy ogniu i posilić się, chociażby zeszkłym kawałkiem chleba — Pan Bóg stokrotnie to wynagrodzi.

Przytem patrzył tak miłosiernie, że wzrok ten byłby prawie poruszył serce niemilosiernej pani. Tymczasem przypomniała sobie w tej chwili, że już często w podobny sposób ją oszukiwano. Właśnie bowiem wojna się była skończyła, a każdy włóczę-

wełnę i wszystko kupić i zrobić, to mu wszystko jedno. Taki zaś cojma to wszystko swoje, a sprzeda i kupuje potem u żyda, jest godzien nagany. O ile wiem, to robotnicy kupują z handlu mąkę na święta lub kiermas, co nie jest tak źle, bo i taki robotnik, gdy go na to staje, chciałby też w święta parę kuchów z dziećmi zjeść, więc sobie kupi 10, 15 lub 20 funtów mąki, bo go na korzec pszenicy nie staje. Taki zaś, co więcej kupuje, niż go na to stać, później jest wecale bez chleba.

Nie wybuchałem przeciw gospodarzom i rzemieślnikom dużą zadróścią, jak pisze korespondent z pod Olsztyna, lecz napisałem moje zdanie i nie zazdroścę nikomu pięknych pojazdów, a sam rad jestem, że mam szykowny wózek. Ale znam takich, co siedzą po uszy w długu, a kupują sobie pojazd taki, coby się i sam książę nie powstydział w nim jechać, a potem go na licytacyi sprzedadzą. Wszystko co nad stan i kieszeń to rujnuje. A starzy gospodarze mawiali: Wóz był d... wiózł, kiedy tylko konie dobre.

O ile wiem, to w mojej okolicy nie jest za mało robotników, owszem wiele robotników podczas zimy pomimo chęci jest bez pracy. Gospodarz, który ma dosyć służących, to od wykopania kartofli, aż do samych żniw nie potrzebuje robotnika. Na żniwa musi robotnik najprzód odrabiać. Wywiózł mu gospodarz gnój do kartofli, to mu rachuje po 1 marce za furę. Przypuśćmy, że miał 8 furgonów, to musi 16 dni odrabiać. Przywiezie mu 2 fury siana, rachuje 6 marek, trzeba za to 12 dni odrabiać. Potem może jeszcze z lasu drwa lub torf przywozi, to też z jakie 10 dni odrabiać, bo wogólności tutaj rachują 50 fen. na dzień i jeść. Musi robotnik około 40 dni odrabiać, a jak odrobi, to i po żniwach. Tedy taki robotnik

ga i żebrak wydawał się za nannego wojaka, którego w drodze okradziono. Jeden, któremu niedawno dała jałmużnę, włókł się dalej opierając się na szczydłach, aż gdy sądził, że nikt go już nie widzi, wziął szczydły na ramiona i zdrów i wesół szedł sobie dalej. To wszystko widziała ona z okna górnego piętra i postanowiła sobie mocno, nic nie dawać od tąd żebrakom, ponieważ tak często ją oszukiwano.

Rzekła więc nieszczęśliwemu, że niezawodnie dosyć ma pieniędzy do dalszej podróży i że chodzi mu tylko o to, aby noc mógł w jej domu przepędzić, zrabować dom i ile możności ją zamordować. Kazała mu zatem iść sobie dalej.

W tej chwili nadeszła siostrzenica Ludwika, która w kuchni była zatrudniona i giestami błagała ciotkę, aby nieszczęśliwego nie odpychała, ale ta pozostała niewzruszona i rozkazała wędrowcowi, aby się natychmiast wynosił.

Bolesnie wzdychając, oddalił się biedak, ale zaledwie kilka kroków postąpił na zmarzłym śniegu, powrócił

co ma krowę, musi jeszcze siana za około 60 marek kupić, 30 marek kosztuje mieszkanie, 15 marek pasznik dla krowy przez lato, a czasem więcej. Gdy ma do tego jeszcze czworo lub sześćoro dzieci, to mu doprawdy trzeba pozazdrościć jego państwa. Taki zaś co nie ma krowy, to nie ma i kartoflów i to cały pan biedaszewski.

Jestem gospodarzem i znam stósunki tutejsze. Dziękuję zawsze Bogu, że mam swój kawałek roli i swoją biedę, boć tę każdy ma, a każdy swoją. Nie zazdroszczę większym gospodarzom ich biedy, ani robotnikom ich państwa, ani robotnikom do Westfalii idącym nie zazdroszczę. Niech każdy się stara swoją biedę zaspokoić. Mamy i tu dość łajdaków, a wielu ich i do Westfalii idzie; mamy też i tu dobrych robotników, a wielu ich też do Westfalii poszło. Kto jest pracowity i oszczędny, to i tu się wyżywi i opłaci i w Westfalii się opłaci i pieniędzy uciula, a kto łajdak, nigdzie nie wyjdzie na swoje.

Nie chcę tem mojem pismem obrazić Szanownych Czytelników naszej Gazety i na tém zakończę moje pismo, pozdrawiając wszystkich.

Wierny Czytelnik.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** W Palmnicken przy brzegu morskiem odbyło się 30 grudnia po raz pierwszy na sali nabożeństwo katolickie, w którym około 70 katolików, zatrudnionych w kopalniach bursztynu, udział brało. Odtąd co drugą niedzielę jeden z księży królewieckich tam nabożeństwo odprawiać będzie.

**Węgry.** Prymas czyli pierwszy biskup Węgier, ks. Vaszary, wydał list pasterski do dyecezan, w którym donosi, że prośba biskupów u cesarza, ażeby praw kulturkampfbowych nie

i zapukał po raz trzeci. Gdy pani domu drzwi otworzyła, zaledwie się trzymał na nogach; twarz jego jeszcze była bledszą.

— Co za zuchwałość! — zawołała dama.

On spojrział na nią błagalnie i rzekł:

— Pani, mam matkę w G. i nie o siebie mi chodzi, ale o nią; dla niej chciałbym to życie zachować — aby ją ujrzeć. Jeżeli tę noc będę zmuszony przepędzić na dworze, już jej w tem życiu nie zobaczę, a straci ostatnią podporę!

— To tak każdy mówi, że spieszy do matki, — była odpowiedź nielitościwej kobiety. Niewiasty są czulsze i tkliwsze od mężczyzn, ale niewiasta nieczuła okrutniejszą jest od najdzikszego tyrańca i z szatańską oziębłością patrzy na cierpienia bliźniego. Przypomniało jej się wprawdzie, że i ona ma syna przy wojsku, który teraz także pewnie powraca do domu, a kto wie, w jakim jest położeniu — wszakże i ta myśl, wyraźny palec Boży, nie wzruszyła kamiennego jej serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

podpisywał, pozostała bez skutku, a dla tego wszyscy katolicy powinni walczyć za sprawę chrześcijańskiego małżeństwa. Wszyscy biskupi węgierscy wydali wspólny list pasterski, wzywający dyecezan do obrony wiary katolickiej.

**Rzym.** Ojciec św. wedle urzędowego wykazu rozdał w roku zeszłym następujące sumy w Rzymie: 1) Stałe miesięczne datki dla biednych 168,128 lir. 2) Na jałmużny jednorazowe 45 tysięcy lir. 3) Za mieszkanie dla 1700 biednych rodzin 50,575 lir. 4) Zapomogi dla biednych księży 18 tysięcy lir. 5) Wsparcia osierociałym dziewczętom, aby mogły wyjść za mąż albo wstąpić do klasztoru 17,100 lir. 6) Na biedne szkoły 35,800 lir. 7) Wdowom i sierotom podawniejszych żołnierzach papieskich 30,426 lir. 8) Byłym żołnierzom, urzędnikom i ich rodzinom 41,930 lir. Oprócz tego dawał jeszcze Ojciec św. różne datki na utrzymywanie szkół katolickich i podobne instytucje, tak, że roczna jałmużna wynosi przeszło 1 milion lir (800,000 marek).

## Rodzice polscy ucicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** W tym miesiącu ma się odbyć w tutejszym powiecie rewizya kart kwitunkowych zabezpieczenia na starość i kalectwo. Kto marek nie wkleił, może być dotkliwie karany, gdyż władza przypuszcza, iż przez cztery lata, gdyż tak długo to prawo istnieje, powinien już każdy z tą rzeczą być obznajmiony.

— Na Długim jeziorze o mało się nie zatopił w piątek po południu fabrykant mydła p. G. Wjechał on z końmi na lód, szczęściem tylko na brzeg. Lód się załamał, a tylko z biedą można było konie z wody wyciągnąć.

— W sobotę wieczorem wybuchł ogień w koszarach piechoty przy szosie Dywickiej. Ogień jednakże wkrótce ugaszono i nie było większej szkody.

† W poniedziałek po południu o 2-giej zmarła jedna z niedawno tu zamieszkujących Sióstr Katarzynek, wielbna Siostra Seweryna Kraemer. Przy pielęgnowaniu chorego na tyfus miała się zarazić i to było powodem śmierci. Pokój jej czystej duszy! — Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu.

\* **Wartembork.** Egzamin preperandów z obwodu inspekcyjnego wartemborskiego odbędzie się dnia 21 b. m. przed południem o 10-tej w tutejszej szkole dziewcząt.

\* **W Ostrudzie** odbyło się zeszłej niedzieli poświęcenie chorągwi niedawno założonego tamże »Gesellenverein«. Zjechali się na tę uroczystość pachołcy z Olsztyna, Wartemborka i Torunia, nadto pięciu duchownych z dyecezyi warmińskiej i trzech z dyecezyi chełmińskiej, między nimi prezes dyecezyalny ks. dziekan Sawicki z Tezewa.

\* **Z Ostródzkiego.** Dwóch ludzi przechodzących przez zamarznęte jezioro dąbrówkowskie do Dąbrówna, spostrzegło w trzcinie stojącą

postać ludzką. Był to kamieniarz J. z L., który się tam schronił przed wichrem i śnieżycą i tak pozostał przez całą noc. Odmroził sobie uszy i ręce ale żył, gdy tymczasem towarzyszył jego kamieniarz Antoni K. z Mokrego pod Toruniem, zawiany został śniegiem na drodze i znaleziony bez życia.

\* **Biskupiec.** Pewien rzemieślnik tutejszy, czując już zapewne ubytek sił, zamówił u stolarza trumnę dla siebie i wstawił ją na górę. Podobno nieraz w tym domku pośmiertnym także wypoczywa.

\* **Malbork.** W poblizkiej wsi parobek pijany powróciwszy do domu, zaczął się kłócić z swym pryncypałem, p. Bergmannem i został za to z domu wyrzucony. Wróciwszy do stajni, zaczął strzelać z rewolweru na podwórze, ale nieszczęścia nie było z tego żadnego. Potem poszedł pod dom swego pana i strzelił do niego przez szybę; tą razą kula drasnęła lekko nogę p. Bergmanna. Parobka związano i odstawiono do więzienia sądowego w Malborgu.

\* **Z Kwidzińskiego.** W Nowy Rok w nocy było na szosie w Janowie słyhać wielki krzyk i hałas, biatyka była w najlepsze, to też o 1 godz. zjawił się do sołtysa w Janowie Fr. Krüger z Nowych Lignów, robotnik, który tam od św. Marcina z Dużej Pastwy się przyprowadził, cały krwią zboczony, bo jeszcze mu krew z 4 ran w głowie sączyła, zadanych pałkami, i powiadał, że został napadnięty i kijami srodze zbity, tak, iż z trudnością zawlókł się do sołtysa, który go musiał do domu zawieść, a na drugi dzień zawieziono go do domu chorych w Kwidzynie, gdzie podobno skonał. Kto był prawdziwym sprawcą, nie można dotychczas dociec. — W nocy z 7 na 8 b. m. zaczadziło się w Janowie troje dziewcząt służących u p. Stammra, z których najstarsza miała 18 lat. Dwie młodsze zdołano ocucić. 18-letnia Anna Podjaska w trzech godzinach później umarła. Torf i węgle zamiast w piec włożyć paliły na izbie.

\* **Z Górnego Szlązka** piszą do »Katolika«: Dzisiejszy system szkolny wydaje smutne owoce. Dzieci, które nauczyciele w Niemczech nie trenują, nie nauczą się po większej części niczego, ani po niemiecku, ani po polsku. W rzeczy samej szwargocą one tam coś z biblii, albo z katechizmu, ale spytasz się którego, co to znaczy po polsku, to ci z pewnością odpowie, że tego nie rozumie. Gdym ja chodził do szkoły — a wtenczas uczyli religii jeszcze po polsku — to najleniwszy umiał t. z. mały katechizm na pamięć, a teraz uzdolnione dziecko tego nie umie.

To też nie dziw, że gdy je kapłan chce przygotować do śś. Sakramentów, to mu trzeba zwątpić nad taką ciemnotą i głupotą! Działki uczęszczają kilka tygodni na tę naukę, ale czy to można przez tak krótki czas powetować to, co szkoła przez kilka lat zaniedbała? Przygotowanie do śś. Sakramentów nie może być gruntowne, serce dziecka pozostanie oziębłe i nie odczuwa tych rozkoszy niebieskich, jakich każdy doznaje, który przystępuje do stołu Pańskiego, a zwłaszcza po raz pierwszy. Pod względem religijnym więc nie wystarczy i nie może wystarczyć taka po-

wierzchnia nauka. Przyjrzyjmy się też, jakie postępy dzieci robią w nauce światowej. My starzy potrafimy czytać i pisać po polsku, niektórzy, który miał do tego sposobność, przyuczył się też nieco niemiecku, jednym słowem, nauka nasza wystarczy nam do życia. Nasze dziatki zaś nie potrafią się po polsku wcale podpisać, a po niemiecku kiepsko, polskiego listu czytać nie umieją, a niemieckiego nie rozumieją. I jakież pożytek ma nasze przyszłe pokolenie z takiej nauki? Na darmo wydajemy przez podatki takie ogromne sumy na szkoły, które dzieci opuszczają obojętne w religii i ciemne w innych potrzebnych przedmiotach naukowych.

Zamiast być dobrymi katolikami i obywatelami, będą się dopuszczać różnych wybryków i zbrodni, nie mając Boga i przykazań jego w sercu. Widząc to ogromne nieszczęście, które nas czeka, powinniśmy rodzice odzywać się i pukać, aż nam wymierzą sprawiedliwość i zwrócą to, cośmy od samego Pana Boga otrzymali, tj. naszą mowę i jej wolność w kościele i w szkole.

\* **Tangermünde.** Miasto nasze leży na lewym brzegu Elby. Przed 200 laty zostało zburzone i dziś jeszcze są ślady starych murów fortyfikacyjnych i wież. Były tu kościoły katolickie przez katolików zbudowane, lecz później na luterskie zabrane. W kościele św. Szczepana widać jeszcze na ścianach stacje piękne; szkoda, że protestanci ten kościół mają. Mały kościół św. Elżbiety był składem soli, później

węgla. My katolicy Polacy i Niemcy założyliśmy tu towarzystwo i kupiliśmy ten kościółek z pomocą Przew. ks. dziekana z Stendalu. Teraz mamy przynajmniej kościół, który upiększamy, jak możemy. Brak nam jednak duchowej pociechy w ojczystej mowie. Za pośrednictwem jednak ks. dziekana przybył do nas Przew. ks. Kapica z Berlina dnia 29 grudnia. Słuchał spowiedzi św. późno wieczorem a w niedzielę, 30 grudnia wygłosił piękne kazanie i odprawił mszę św., a po południu nieszpory, poczem miał piękną przemowę, w której głównie dziewczęta zachęcał, aby się w czystości chowały. Po nieszporach było zgromadzenie towarzystwa, na które czcigodny ksiądz też przybył. Ach, jak nam to miło było! Zaśpiewaliśmy kilka pieśni kościelnych i piosenek świeckich, ucieszyliśmy się wzajem. 31 grudnia odprawił Przew. ks. Kapica mszę św. a pożegnawszy nas odjechał o 9-tej godzinie. Bóg niech mu raczy zapłacić za opiekę nad nami obfitem błogosławieństwem, a niech go znowu jak najprędzej do nas sprowadzi.

\* **Obraża majestatu.** Gdy para cesarska jechała zeszłego poniedziałku od mauzoleum na dworzec w Charlottenburgu ulicą cesarza Fryderyka, jał garniarz Herman Szeidner z Rixdorfu miotać na cesarza obelżywe słowa, a krzyczał tak głośno, że tak cesarz jak i cesarzowa niezawodnie wyzwiska musieli słyszeć. Sprośny człowiek uciekł następnie i schował się na podwórzu do-

mu 58 przy tej samej ulicy położonego, na której się bezceństwa dopuścił, za śmietnikiem. Policyjanci znaleźli go jednak i oddali sądowi w Charlottenburgu. Usiłuje bronić się tem, że był pijany i nie wiedział, co robi. Lecz jest to tylko niezręczny wykręt.

### ROZMAITOSCI.

**Rabunek w wagonie.** Z Wilna donoszą telegraficznie, że w drodze pomiędzy Warszawą a Wilnem popełniono nadzwyczaj śmiałą kradzież. Okradziono żonę pułkownika, Rosyankę, panią Peterson, która wiozła ze sobą kwotę 75,000 rubli. Złodziej uśpił panią Peterson narkotykiem i prócz pieniędzy, skradł także brylanty, które pani Peterson miała ze sobą. Brylanty zostały tego samego dnia zastawione w Wilnie za sumę 15,000 rubli. Złodziej umknął podobno za granicę niemiecką.

### Od Redakcyi.

— W ostatnim tygodniu otrzymaliśmy liczne korespondencye, których dla braku miejsca od razu umieścić nie możemy. Prosimy więc Szanownych korespondentów o cierpliwość.

— Wszystkim tym, którzy się skarżą, iż nieregularnie, lub wcale Gazety nie odebrali, odpowiadamy, że to nie nasza wina. My gazety regularnie wysyłamy i trzeba się o nie na swej poczcie upominać, lub zrobić zażalenie, a z pewnością pomoże.

Czytajcie, ażeby poznać przemysł sławny!!

## B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (W. Ks. Poznańskie)

**Prośby, skargi, ugody, deklaracje podatkowe, reklamacje i t. d.** wykonuje się akuratnie, sumiennie i za umiarkowaną zapłatą.

### F. Knoiblauch,

sekretarz prywatny.

Warszawska ulica nr. 25, (przy placu remontowem).

#### S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesienniej i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zareczam, że każdy będzie zadowolony.

#### S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

#### S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

#### S. Fischer, Olsztyn,

Prosta ulica 10.

### parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych, deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzajów wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową **Nalewkę.**

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

**W Olsztynie do nabycia po cenach fabrycznych u p. A. Black.**

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

**„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“**

## Bawełnę

do tkania, po jak najtańszych cenach, **cajgi na suknie, barchany, fartuchy** i t. d. poleca

### J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11.

### Małą posiadłość

składającą się z 14 mórg roli, chałupy i stodoły chce zaraz lub później sprzedać.

**Józef Freitag**  
w Brunswaldzie.

### 1 do 2 uczni

poszukuje

**J. Frenschkowski,**

farbiernia, chemiczna pralnia, zakład do czyszczenia pierza. Olsztyn.

## Kalendarze

na rok 1895:

Maryjański . . . . .	60 fen.
Regensburger Marienkalender . . . . .	50 fen.
Gońca Wielkopolskiego . . . . .	50 fen.
Poznański . . . . .	50 fen.
Nadwiślanin, ilustrowany katolicki kalendarz polski. . . . .	20 fen.
Gdański kalendarz katolicko-polski . . . . .	25 fen.
poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.	